

NIE UCZYMY SIĘ NICZEGO Z HISTORII

PIOTR GUSZKOWSKI



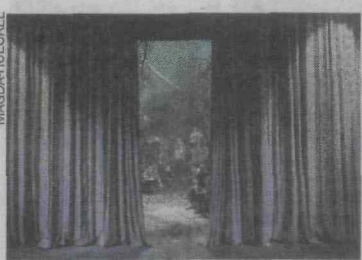
Miał być musical, jednak ostatecznie duet Strzępka-Demirski rozprawia się z Marcem '68 w innej konwencji. A tak naprawdę mówi coś ważnego o głęboko podzielonej Polsce

- Pohodowaliśmy ten temat w szufladzie - przyznaje reżyserka Monika Strzępka tuż przed premierą spektaklu „Marzec '68. Dobrze życie - to najlepsza zemsta” w Teatrze Żydowskim. Wyjściowym pomysłem było opowiadanie o „marcu uniwersyteckim” w formie musicalu, a jedną z głównych postaci miał być Adam Michnik. Teraz takiej postaci nie ma. Bohaterem tekstu Pawła Demirskiego jest Żyd komunista grany przez Henryka Rajfera, który w 1968 roku wyemigrował z Polski z córkami, a teraz chce ponownie otrzymać polskie obywatelstwo. - Bo żeby dostać dokument podróży pozwalający na wyjazd, trzeba było oddać dowód osobisty, co było równoznaczne z utratą obywatelstwa - przypomina Strzępka. - Przeprowadziliśmy wiele rozmów. Zainspirowały nas opowieści ludzi, którzy wyjechali i często w tym innym świecie ułożyli sobie lepsze życie - dodaje.

Historia przeskakuje pomiędzy różnymi przestrzeniami czasowymi, rozgrywa się poprzez mozaikę spotkań, reminiscencji. Pojawia się również wątek Mieczysława Moczarą prowadzącego partyjną nagonkę, która przyniosła falę antysemityzmu. Pewne sceny w spektaklu odwołują się bezpośrednio do autentycznych wydarzeń, np. mniej znanego epizodu „koleżeńskiej wódki z kanapkami” w redakcji tygodnika „Przypięciółka” uznanej przez służby za gorszą libację syjonistek na cześć zwycięstwa Izraela w wojnie sześciodniowej. Tymczasem impulsem, przynajmniej według uczestniczek tamtego spotkania, było odreagowanie lęku przed eskalacją działań wojennych. - Choć tłumaczenia wydają się dość mętne, nie chodziło przecież o zwolnienie kilku redaktorek. Wszystko było pretekstem: celowano w męża jednej z nich, który był wysoko postawionym generałem - mówi reżyserka.

Jednak twórcy zastrzegają, że nie robią spektaklu historycznego ani dokumentalnego. Strzępka z Demirskim nie opowiadają o „pokoleniu Marca '68”, tylko mechanizmach, które się nie zmieniają. - To przedstawienie o tym, że nigdy nie nauczymy się niczego z historii. Nie uruchamiamy - a przynajmniej większość z nas nie uruchamia, przestrzeni umożliwiającej wyciągnięcie takiej lekcji. Historia jest traktowana instrumentalnie, każde wydarzenie można sobie „przeżuć” po swojemu, tak, by pasowało do naszego światopoglądu, koncepcji - przyznaje Monika Strzępka, zwracając uwagę, że nawet w środowiskach żydowskich są różne narracje na temat wydarzeń marcowych. - Czym naprawdę jest Marzec '68? Kto ma prawo go przeżywać: czy ten, kto został, czy ten, kto wyjechał? Radykalna prawica ma jeszcze inną wersję. (...) Są pewne mitologie, które nie uzupełniają się, a wykluczają. Każdą historię da się opowiedzieć w sposób zupełnie dowolny, (...) co prowadzi do tego, że dziś jesteśmy w Polsce dwoma plemionami, które co jakiś czas wyskakują z jaskini i nawalają się maczugami po głowie. Żadna dyskusja, żadna rozmowa nie jest możliwa - obawia się reżyserka.

Czy jej zdaniem obecna atmosfera w kraju przypomina napięcia z Marca '68? - Mam poczucie, że wielu poli-



tyków nie tyle nawet wykorzystuje, co wzbudza nastroje w doraźnych celach politycznych, w ogóle nie biorąc pod uwagę, że konsekwencje mogą być naprawdę groźne - puentuje Monika Strzępka.

**„Marzec '68. Dobrze życie - to najlepsza zemsta”.
Premiera 14 maja w Teatrze Żydowskim. Kolejne spektakle 15 i 16 maja oraz 3-5 czerwca.**

